

**Konferencja na Krajowym Kolokwium "Status i prawa dziecka"
Aix en Provence 1989 (tłumaczenie 2022)**

**Dziecko w poszukiwaniu swojej tożsamości i
pochodzenia¹**

Pierre Tap

Dziecko ma prawo do nazwiska, rodziny i edukacji. Można to uznać za oczywiste. Ale w rzeczywistości, w której żyją dzieci, to, co oczywiste, zaciera się i pojawiają się najróżniejsze problemy: dzieci porzucone na ulicy, dzieci adoptowane pod warunkiem zachowania w tajemnicy tożsamości rodziców naturalnych, dzieci urodzone "pod X" (anonimowość matki) itd.

Czy dziecku należy wyjawić tajemnicę jego pochodzenia, czy też tajemnicę, która je otacza? Czy stajemy po stronie "mądrości ludowej", która twierdzi, że "mowa jest srebrem, a milczenie złotem", czy też po stronie Bertolta Brechta, który twierdzi, że "ten, kto nie wie, jest ignorantem, a ten, kto wie i milczy, jest nikczemnikiem"?

Jeśli postuluje się, że wiedza o pochodzeniu jest prawem, to czy jest ona przydatna, czy jest konieczna, zwłaszcza w rozwoju ciągłości i jedności osobowości dziecka? Jaki jest związek między prawem do oryginalnej wiedzy a umiejętnościami poznawczymi i afektywnymi? Czy ujawnienie jest uwarunkowane "zdolnością do rozeznania" siebie, relacji, sytuacji, o których mówią prawodawcy? Innymi słowy, czy istnieje jakiś minimalny próg lub delikatne fazy informowania dziecka, ujawniania jego pochodzenia?

Czy dziecko powinno zostać poinformowane, że nazwisko, które nosi, nie jest nazwiskiem jego rodziców? Jak można uświadomić dziecku tajemnice jego narodzin, tajemnice jego rodziny, kłopoty nieortodoksyjnej pary rodzicielskiej, brak ojca, obecność konkubiny lub dodatkowych kochanków?

Jakie są konsekwencje objawienia, zmowy milczenia lub pobożnego kłamstwa?

Często wcześniej pojawiają się pytania, czy odpowiedzi będą takie same? Czy należy powiedzieć wszystko, czy też informacje powinny być proporcjonalne do pytania?

¹ Wygłoszony na sesji plenarnej Krajowego Kolokwium "Status i prawa dziecka", Uniwersytet w Aix-en-Provence, grudzień 1989 r. i niepublikowany. Wydawało nam się, że jego treść dotycząca kryzysów tożsamości jest bardzo aktualna.

Czy zadając pytania w ten sposób, nie sugerujemy już odpowiedzi, które, jak sądzimy, proponujemy?

Jednak, pomijając te kwestie edukacyjne, co psychologia mówi nam o funkcji i roli wiedzy w rozwoju tożsamości?

Uwagi wstępne na temat Konwencji o prawach dziecka

Kiedy określa się nowy status i prawa dzieci, de facto podważa się reprezentację statusu dorosłych lub ich praw. Na przykład że prona dzieci, które są maltretowane lub gwałcone przez jednego lub drugiego z rodziców, wymaga uznania pewnych zachowań prywatnych za "sprawę publiczną". Wyrażenie praw dziecka nieuchronnie prowadzi także do rewizji pojęcia obowiązków, które mają zastosowanie do dzieci. W Konwencji pojęcie obowiązku jest związane z wiekiem, "dojrzałością", "zdolnością rozeznania". Co z tą zdolnością?

Rozeznawać to umieć rozdzielać, rozpoznawać i różnicować. Jak zatem określić próg dojrzałości i rozeznania, poniżej którego dziecko jest postrzegane jako kruche, wymagające ochrony i niezbyt zdolne do rozeznania, a powyżej którego jest odpowiedzialne, zdolne do wyrażania opinii i działania z rozeznaniem? Czy przywrócimy pojęcie wieku rozumu i proponujemy, aby pierwszy próg "mniejszość/większość" został ustalony w wieku 7 lat lub wcześniej? Kto będzie musiał podjąć decyzję? Psychologowie poznawczy, afektywni i relacji?

Ustawodawcy można niesłusznie zarzucić brak rozeznania w myleniu kategorii dorosłego-dziecko. W niedawnej przeszłości mogliśmy zaobserwować, jak dyskusja na temat równości płci sprowokowała pojawienie się teorii postulujących androgyniczność (S. Bem, 1974, zob. M.C. Hurtig i M.F. Pichevin, 1986) lub indyferentyzm płciowy (E. Badinter, 1986) jako sposób przewyciężenia nierówności między mężczyznami i kobietami. Prawdziwego postępu nie osiąga się jednak poprzez negowanie różnic między kategoriami, ale poprzez podkreślanie prymatu wyższej kategorii, która je wszystkie obejmuje: kategorii tożsamości ludzkiej, kategorii "osoby", która pozwala uniknąć zmywu między różnicami a relacjami dominacji.

(Tap,1985, Lorenzi-Cioldi,1988). Dziecko, a nawet niemowlę, musi być jednak traktowane jako osoba, tak samo jak dorośli, niezależnie od poziomu i charakteru jego umiejętności i różnic.

Podczas tego kolokwium J.P. Rosenzweig stwierdził, że "prawo jest tylko zwierciadłem naszych sprzeczności". To stwierdzenie, które podzielam, ma dwie konsekwencje dla badań:

- analiza historii prawa dotyczącego dzieci i rodziny powinna umożliwić lepsze zrozumienie omawianych kwestii dzięki ujawnionym sprzecznościom;
- Analiza historii konfliktów tożsamościowych i trudności w określeniu ich źródeł powinna uwzględniać problem rozeznania i odpowiedzialności. Problem ten jest rzeczywiście związany z historią subiektywizacji. Teraz "(podmiot) jest (abstrakcyjną) możliwością, ale nie fatalizmem dla każdego człowieka: jest tworem historycznym i to takim, którego historię można śledzić. Ten podmiot, podmiotowość ludzka, charakteryzuje się refleksyjnością i wolą lub zdolnością do celowego działania" (Castoriadis, 1986). Takie stanowisko (zajmowane przez psychoanalityka kontrnurtowego) implikuje zarówno odrzucenie istnienia procesu bez podmiotu (Levi-Strauss, Althusser, Foucault), jak i podmiotu wcielonego w jednostkę społeczną, a w szczególności w język (Lacan, Barthes, Derrida). Analiza relacji między genezą tożsamości osobistej a poszukiwaniem źródeł ma zatem fundamentalne znaczenie.

Pochodzenie jako ślepy punkt, kotwica i sprężyna tożsamości

Znajomość własnego pochodzenia jest dla dziecka, jak dla każdego człowieka, koniecznością w konstruowaniu własnej tożsamości, poprzez przyjęcie nazwiska, podwójną filiację (genealogia matczyzna i ojcowska) oraz zakorzenienie, zakotwiczenie w dwóch splecionych historiach rodzinnych, z których jedna jest często dominująca.

Jednak dziecko, będąc częścią tych historii, znajduje miejsce w sytuacjach, kontekstach, zmianach i perspektywach, które - za pośrednictwem rodziny - bardzo wcześnie włączają je w złożony proces integracji i/lub marginalizacji społecznej i kulturowej.

W swoim "normalnym" rozwoju dzieci, gdy tylko pozwalają im na to umiejętności językowe, zadają pytania o własne pochodzenie, a także o

początki ludzkości i społeczeństwa. W późniejszym okresie pytanie o osobiste pochodzenie pojawi się naprawdę dopiero wtedy, gdy wątpliwości lub odkrycia zakwestionują podstawy genealogii lub wyobrażenia, jakie mógł mieć o tożsamości swoich rodziców i warunkach ich związku.

Każde dziecko powinno mieć możliwość budowania tożsamości osobistej i horyzontu czasowego opartego na ciągłości i spójności, dzięki wsparciu w identyfikacji, zakorzenieniu w historii i tożsamości zbiorowej. W bezpiecznym otoczeniu tych kotwic dziecko będzie mogło budować plan podróży, wytwarzać i realizować siebie (Tap, 1988). Z kolei milczenie, sytuacje niewytłumaczalne lub niewyjaśnione, tajemnice, nieautentyczność komunikacji mogą poważnie zakłócić proces identyfikacji, wywołać deprecjację, niepewność, niepokój bytu. U dziecka może dojść do patologicznych regresji, a u nastolatka do zachowań autodestrukcyjnych lub aspołecznych.

Nie należy jednak przesadnie dramatyzować wspomnianych wyżej sytuacji. Począwszy od dzieciństwa, osoby te stosują różne strategie naprawcze, kompensacyjne i zastępcze.

To poszukiwanie początków nie jest odcięte od poszukiwania przyszłości (przewidywania, aspiracje, projekty). Co więcej, objawienia i wyjaśnienia mogą pojawić się w każdym momencie dorosłego życia. Mogą one, w zależności od przypadku, być wynikiem dobrowolnych poszukiwań lub wymuszoną konsekwencją nieoczekiwanych informacji z zewnątrz. Związek między tożsamością a pochodzeniem jest często bliższy w sytuacji kryzysowej, choć może też być zorganizowany w formie ekscytującego obrzędu inicjacyjnego.

Rozeznanie: walka z uniformizacją kategorialną

Z okazji swojej audycji radiowej Françoise Molto otrzymuje list od nauczyciela. Swoją karierę zawodową rozpoczęła jako nauczycielka zastępcza w przedszkolu. Dyrektorka powiedziała do niej: "Widzisz, są tu gołębniki; wieczorem dzieci odkładają swoje misie i wiaderka, w ten sposób: jeden gołębnik na dziecko, jeden miś i jedno wiaderko na gołębnik. Nadchodzi wieczór, dzieci mają niesamowity węch, musiały coś poczuć. Proszę ich, aby poszli i odłożyli swoje rzeczy na miejsce: odkładają wszystkie misie na jedną stronę, obok

dwa i wszystkie wiadra z drugiego. Interweniuje: "Zwykle tak się nie sprząta". Odpowiadają mi: "Ale to dlatego, że się nudzą (misie)". Nauczycielka poinformowała o tym dyrektorkę szkoły, która spojrzała na nią z troską i kazała jej odłożyć wszystko na miejsce "tak, jak powinno być".

Françoise Dolto powiedziała: "Chodzimy do szkoły, żeby być razem, a nie żeby siedzieć w szafce. "Oddzielcie się od siebie. Nie komunikuj się"... Nawet niedźwiedzie nie powinny się komunikować (Dolto, 1978).

Widzimy niebezpieczeństwo sprowadzenia tego, co racjonalne, do podziału na szufladki, na kategorie. Często zachowujemy się jak dyrektorka szkoły, dla której dzieci są równe wobec prawa, traktowane jednolicie i zgodnie z obowiązującymi zasadami. Równe prawa są więc ograniczone przez sztywną kategoryzację. Czy jednak dzieci nie mają prawa do wyobraźni, do komunikacji, do kształtowania własnej przestrzeni swobodnego poruszania się? Jaki porządek jest im narzucany i w imię jakiej legitymizacji? Czy to pytanie nie odnosi się także do dorosłych?

Weźmy na przykład rozróżnienie między przestrzenią publiczną a prywatną lub miejscem intymności. Jest to, co można powiedzieć i zrobić publicznie, w pewnych granicach, i jest to, co można powiedzieć i zrobić prywatnie (znudzony miś lub osoba, która chce się porozumieć). Widzimy jednak, że prawo ewoluuje w kierunku kwestionowania tego podziału (maltretowane kobiety lub dzieci, praktyki kazirodcze itp.) Obrona (indywidualnej) osoby oznacza kwestionowanie jednolitych i stygmatyzujących zaszufladkowań. Presja grupy i kategorii musi być ograniczona, aby umożliwić dziecku zarządzanie osobistą przestrzenią, odseparowanie się, rozróżnianie, ale w interakcji (zewnątrznej lub wewnętrznej z innymi).

Tożsamość osobista jest często traktowana albo jako wynik internalizacji przynależności społecznej i sumowania się tożsamości społecznych, albo przeciwnie - jako to, co podmiot przeciwstawia tym zbiorowym tożsamościom i co stanowiłoby o jego indywidualności. Te dwa stanowiska wydają mi się wątpliwe. Podmiot nie jest ani odbiciem społeczeństwa (socjalizacja i personalizacja są połączone, ale nie pomieszane, indywidualne potwierdzenie nie jest zredukowane do konformizmu), ani odniesieniem a społecznym (oryginalność nie oznacza automatycznej marginalizacji).

W rzeczywistości związek między socjalizacją (włączenie do sieci, przyswojenie danych społecznych i kulturowych) a personalizacją (autonomia, indywidualizacja, duch krytyczny, orientacja, waloryzacja, samorealizacja) oznacza dynamikę konfliktu, w której dziecko identyfikuje się z bodźcami i naciskami społecznymi i przeciwstawia się im, jednocześnie lub kolejno.

Jak widać powyżej, dziecko potrzebuje komunikacji i ciepła. Ale potrzebuje też przestrzeni "intymnych".

W jednym ze swoich programów Françoise Dolto (1978) wspomniała o tym, że dzieci powinny mieć swój własny mebel zamykany na kłódkę. Pewna matka napisała do niej: "Czy nie lepiej byłoby uczyć dzieci, aby szanowały swój kącik, wiedząc, że jest on dostępny? Dolto odpowiada: "To jest idealne rozwiązanie. Ale dzieci zazdroszczą sobie nawzajem. Są dzieci, które są naprawdę prześladowane przez braci i siostry. Będą mogły umieścić cenne rzeczy w bezpiecznym miejscu, w kryjówce przed dorosłymi, swoje małe skarby, swój pamiątnik...".

Ponownie chodzi tu o obronę przestrzeni wolności i podejmowania decyzji, obronę prywatności dziecka, ale tym razem w rodzinie. Oczywiście strategie ekspansji i wycofywania się oddziałują na siebie w taki sam sposób jak pojedynczość i zgodność. Oczywiście rodzice dają sobie również możliwość rozszerzenia lub wycofania się z programu, lub też nie. Czy dają sobie prawo do istnienia poza swoimi dziećmi? Czy mają zastrzeżone miejsca dostępu: sypialnię, biuro, szafkę z zamkiem?

Widzimy tu wyraźnie, jak kwestia praw dziecka i dorosłego prowadzi do powstania przestrzeni swobodnego poruszania się, konstruowania "wewnętrzności", w sytuacji wzajemnej relacji i wzajemnej struktury między dorosłym i dzieckiem.

Praca nad imieniem i nazwiskiem: filiacja i indywidualizacja

Moja tożsamość nabiera znaczenia poprzez znaki, które noszę, poprzez to, co nosi mój znak. Krystalizuje się ona w śladach mojego pochodzenia, w historii moich stygmatów, w prawomocności i sile moich referencji. Poczucie tożsamości i ciągłości własnego "ja" oznacza pojawienie się pamięci o sobie, zarządzanie znakami i śladami przeszłości, zgodnie z obecnymi działaniami i przyszłymi projektami.

Moje ciało jest już naznaczone przez moje pochodzenie: kolor skóry, wzrost, ale także

mój akcent, sposób mówienia lub zachowania, marzenia lub przekonania. Oczywiście, nie wszystko, czym się stałem, jest wpisane w moje pochodzenie, nawet jeśli ono mnie określa i ukierunkowuje.

Wśród tych śladów znajduje się to, co Levi-Strauss nazywa "rozpoznawalnymi znakami identyfikacyjnymi", za pomocą których społeczeństwo nas sytuuje. Na przykład krajowy dokument tożsamości ogranicza nasz "stan cywilny" do imion i nazwisk, daty i miejsca urodzenia oraz miejsca zamieszkania. Nasza tożsamość fizyczna została zredukowana do twarzy (sfotografowanej) i wzrostu! Część "znak szczególny" jest prawie zawsze pusta, z wyjątkiem osób noszących okulary!

Od urodzenia dziecko jest także "identyfikowane" społecznie, zanim będzie w stanie stworzyć swój własny wizerunek i nim zarządzać.

Imię patronimiczne wyznacza dziecku miejsce, pozycję w grze o podwójną filiację. To zadanie jest przede wszystkim werbalne: być nazwanym po imieniu to być dostrzeżonym, usytuowanym, wezwanym: "Taki i taki, wystąp z szeregu... krok do przodu! Nazwa jest określeniem, czyli publiczną prezentacją. Przypominamy sobie scenę, w której Karol Bovary, bohater powieści Flauberta, przybywa do nowej klasy i poproszony o przedstawienie się, odpowiada "Char...Bovary", wywołując salwy śmiechu i wrzawy! Imię to oznacza również zaklinanie, czyli rozplątywanie samego siebie. Ten, kto musi przeliterować swoje imię, dowiadyuje się o dziwności niewymawialnego imienia.

"Nie mam francuskiego nazwiska. Nie mam francuskiego nazwiska. Nie ma powodu, by mnie pociąć, okaleczyć. Wystarczy, że przeczytasz... Wystarczy sprawdzić pisownię... Doubrovsky. Tylko dziesięć liter. Prosimy o szacunek. Kiedy pisze się mnie wspaniale, to mnie to wywraca na nice. Kiedy jestem okaleczony, boli mnie to. Moje nazwisko kosztowało mnie już wystarczająco dużo. Aż mi ślinka cieknie. Chcę go zatrzymać. Mojego nazwiska nie należy traktować lekko, jestem pocięty. Moje kikuty są amputowane najlepiej jak się da" (Doubrovsky, 1977).

Dziecko staje jednak w obliczu konieczności przyjęcia tego, co oznacza jego filiacja w wymiarze społecznym i kulturowym, w zazębieniu między historią indywidualną a zbiorową.

W swojej książce *Fils* Serge Doubrovsky pokazuje konieczność wiązania wątków własnego życia, aby stworzyć osobistą historię i osobisty cel. Ale nic nie jest utkane bez dramatu, a ten dramat często wiąże się z trudnościami związanymi z byciem synem lub córką i z zarządzaniem swoim synostwem. Na przykład, w kontekście autobiograficznym, przywołuje potrzebę nauczania się akceptacji swojego (żydowskiego)

pochożenia i historii, odrzucając jednocześnie stygmatyzację, którą mogło to spowodować.

obejmować.

"Brak skóry na żołędzi (obrzezanie), brak naczyń na obozie. Ledwo udało się uciec. Stare upokorzenia. Policja. Spodnie w dół. Niewystarczająco zbadany, niedostatecznie obsługany ... Grudzień '41, trzeba było podstemplować kartki. Tożsamość, napisana czerwonym atramentem. Komisariat policji. Wzruszenie ramionami. Imię, z którym można się przespać. Skąd się wziął? Byłem wytatuowany!... W ciele pozostało. Znak pozostanie na zawsze. Nie do ukrycia. Piętno. Żółta gwiazda. (Uratowani z Drancy w listopadzie 43 r. dzięki agentowi, który przyszedł ich ostrzec). "Idź szybko"... Palety bez gwiazdek założone, wyszliśmy. Szczury you're, my deracinate. Zbieramy, grabimy. "Zakazane dla Żydów i psów" (*op.cit.*). Dziedziczy się imię i wszystko, co się z nim wiąże.

Szukamy naszych początków, gdy nam ich brakuje, ale możemy mieć trudności z przyjęciem ich, gdy je znamy.

Ale nie wystarczy mieć imię, trzeba być i/lub stać się imieniem. "Wyrobienie sobie nazwiska" oznacza społeczną widoczność w kategoriach sławy. Proces ten dotyczy jednak wszystkich osób, poza cechami prawnymi i społecznymi: tożsamość osobista jest konstruowana, między innymi, poprzez związek między jaźnią (fizyczną i psychiczną) a nazwą: słowem, które ją określa. Ale

"Nie wystarczy być nazwiskiem. Konieczna jest obecność" (Doubrovsky, *op.cit.*, s. 355).

Jednak praca nad imieniem jest stale związana z pracą nad imieniem. Jak wskazuje Rémy Puyuelo (1989), nadanie dziecku imienia oznacza dostęp do pojedynczości poprzez oddzielenie. Pierwsze imię jest jak imię prywatne, "nasze jedyne właściwe imię". Posiadanie kilku imion zazwyczaj pozwala na zachowanie więzi międzypokoleniowych. Ale jedno imię może również prowadzić do bękarta lub zakazanego potomstwa. Można to zaobserwować na przykładzie literackim Thomasa, bohatera książki *Ptak pochodzenia* (Max Gallo, 1974)

Tomasz nie zna historii swoich narodzin. Mieszka z ojcem (który jest chory, przez postronnych uważany za wariata, zawsze czyta i pisze, ale nigdy nie mówi), ciotką i siostrą. Nie wie, kim jest jego matka, i myśli, że nie żyje. Ale pewnego dnia czyta pamiętnik napisany przez ojca (Wielki Czytelnik). W tekście często pojawia się imię Evy. Mężczyzna jest przekonany, że jest ona jego matką i próbuje odkryć tajemnicę jej narodzin,

aby uwolnić się od swoich lęków, astmy i alergii (które personifikuje jako "ptaka z pochodzenia" lub jako "siły, które rozdzielają nas jak ostre dzioby").

Podobnie jak ojciec, Tomasz postanawia, że później będzie pisał. Nie mogąc uzyskać żadnych informacji od tych, których nazywa "obludnymi strażnikami tajemnicy", będzie musiał na własną rękę odnaleźć drogę do prawdy. Z trudem przeżywa kryzys własnej tożsamości. Jego samotność sprawia, że staje się niemy (jak jego ojciec), i tak jak on zadaje sobie jedno pytanie: "Człowieku, kim jesteś?"

Poszukiwanie jego pochodzenia prowadzi do odkrycia, którego się nie spodziewał. Ewa może być jego matką, ale "Wielki Czytelnik" nie jest jego ojcem. W czasie, gdy był on jeńcem wojennym, Eva poczęła Tomasza, syna innego mężczyzny, również noszącego imię Tomasz. Imię staje się w ten sposób znakiem ukrytego ojcostwa.

Emmanuelle, siostra Thomasa, umiera, zanim zdąży powiedzieć mu o końcu Ewy. Jednak jako samotna matka zostawia mu syna, którego ojciec jest nieznany, również o imieniu Thomas. W ten sposób ukryte wątki zostają zawiązane lub rozwiązane dzięki tajemniczemu rodowodowi Tomaszów.

Nazwiska, imiona, przezwiska i zdrobnienia organizują i ukierunkowują sposoby komunikacji, powiązania, inscenizacje publiczne (formalne i spektakularne) lub prywatne (spekulatywne, fuzyjne lub zdystansowane). Poprzez nadanie sobie "imienia" dziecko lub nastolatek może "uwolnić się od rodziny, która go wyparła, od tej niebezpiecznej części, która uczyniłaby jego życie, w powtarzaniu tego samego, jedynie przeznaczeniem" (R. Puyuelo, *op. cit.*), i skonstruować plan podróży, niepewny, ale konkretny i wzniosły.

Nagroda "Objawienie"

Etymologicznie termin "objawienie", który jest często używany, oznacza, że to, co ma być objawione, było wcześniej ukryte pod zasłoną. Objawienie jest więc odsłonięciem tajemnicy. Ale skąd ta tajemnica? Często podaje się dwa powody: dorośli ukrywają prawdę, ponieważ wywołałoby to skandal, pogorszyło wizerunek ich samych lub rodziny. Albo chcą chronić dziecko, aby uniknąć cierpienia, jakie mogłoby spowodować ujawnienie tego faktu.

Nie należy zakładać, że ujawnienie informacji nie ma wpływu na daną osobę (dziecko lub dorosłego).

Weźmy za przykład Myriam (Pi-Sunyer, 1987), piętnastoletnią dziewczynę pochodzenia cygańskiego. Była wychowywana przez babcię, która pozwalała jej i całej rodzinie wierzyć, że jest jej matką. Jej wujek Didier i prawdziwa matka (Carmen) podali się za brata i siostrę. To jej wujek Didier nauczył ją prawdy, w następujących okolicznościach:

"Pewnego dnia rozmawiałem z moim bratem (wujkiem) Didierem. Pokłóciliśmy się, uderzył mnie i powiedział: "Idź do swojej matki... Twoja matka to Carmen! Od razu zrozumiałem, że to prawda. Poszedłem do domu przyjaciela i zostałem tam przez tydzień. Miałam trzynaście lat. Do tego czasu byłem grzeczny. Ale od tego momentu wszystko się zmieniło. Po raz pierwszy uciekłem, chciałem się zabić. Carmen, była moją ulubioną siostrą... Od razu wiedziałam, że to prawda, chociaż nigdy nie myślałam, w ogóle nie myślałam, że jest moją matką.

Stałem się wredny, biłem się z każdym. Zmieniłem się całkowicie. Byłem w czołówce klasy. Całkowicie się pogрузyłem. Chciałam odejść... Carmen to suka. Jest złośliwa. Ona nigdy mnie nie chciała i gdyby babcia mnie nie wzięła, to by mnie oddała.

Carmen miała 15 lat, kiedy spodziewała się Myriam. Ale w wieku 15 lat Myriam również jest w ciąży. Urodziła Antoniego. Carmen proponuje, że zajmie się wychowaniem dziecka. Próba już się odbyła. Ale Myriam odmawia. Wbrew radom wychowawców zamieszkuje z babcią, którą nadal uważa za matkę. W rzeczywistości chce, aby nadal tak ją nazywać.

Objawienie prowadzi w istocie do uświadomienia sobie braku i stworzenia nowej tajemnicy. Jeśli dziadek nie jest jego ojcem, to kto jest jego ojcem?

Weźmy inny przykład, tym razem literacki. W filmie Jacques'a Lanzmanna *"Wszystkie drogi prowadzą do siebie"* (1979) bohater André Floch jest przekonany, dzięki serii zbiegów okoliczności, że jego niedawno zmarli rodzice byli tylko adoptowani, a on sam jest w rzeczywistości Samuelem Bronsteinem, którego żydowscy rodzice zginęli w czasie deportacji. "(Kupuje dom, w którym mieszkali Bronsteinowie, niedaleko szpitala położniczego, w którym urodził się on i Samuel Bronstein). Czy to możliwe, że ja, André Floch, jestem synem Bronsteinów? Czy można być Żydem, nie wiedząc o tym? Byłby żydowskim "typem", on

Gdyby był podobny do Szymona Bronsteina, ojca Samuela, zostałby obrzezany. Ale w tej kwestii żydowski lekarz, który bada jego nacięcie, pozostaje niezdecydowany i ostrożny. Nie rozstrzyga między hipotezą obrzezania chirurgicznego (w następstwie fimozy) a obrzezaniem rytualnym. Ostrzega go przed skutkami tego objawienia: "Dowiedzieć się, że jest się Żydem w wieku 36 lat, może boleć, proszę pana, może nawet bardzo boleć. Rak bywa uleczalny; takie objawienie może nie być" (op.cit., s. 124). Bohater zaczyna więc "przeszukiwać historię w ogóle, aby znaleźć drogę przez swoją własną". Kiedy jest przekonany, nie wie już, której tożsamości się poświęcić, "nie czuje się gotowy, w ogóle nie jest gotowy na przyjęcie innej tożsamości". "Po prostu przeszedłem od jednych ludzi do drugich".

Jest zdestabilizowany emocjonalnie. "Moje gardło nagle się otworzyło, a łzy popłynęły, zalewając mój umysł. Pękałem, nie dało się temu zaprzeczyć, i wszędzie uciekałem przed sobą, nie wiedząc, czy się odnajdę, nie wiedząc, czy będę miał siłę, by zaakceptować drugiego.

Prawdę mówiąc, wątpił już od dawna: "Zacząłem dążyć do pewności, nad którą rozmyślałem od dzieciństwa, a nawet ją przekraczać. Zawsze byłam przekonana, że moja matka nie jest moją matką, mimo czułości, jaką mnie otaczała. "Przez fabrykowanie różnic i podobieństw, przez odmowę wpuszczenia mojej twarzy w ich krajobraz, udało mi się wmówić sobie, że moi rodzice sami rozbili rodzinne lustro, tak że nie można się już w nim odbijać.

To André Floch, który będzie miał okazję poznać prawdziwego Samuela, swojego "brata drogi", swojego "bliźniaka z wyobraźni". Dołącza do Julietty, swojej kuzynki, która go kocha i chciała do niego należeć, ale która, jako reakcjonistka i rasistka, nie mogła zaakceptować go jako Żyda. Było to "ciągłe upojenie, potrzeba ogłuszenia siebie, sposób na zamordowanie drugiego na zawsze i niedopuszczenie do tego, by się obudził, gdyby jeszcze spał we mnie". Miałem wrażenie, że ten drugi nie żyje, padł pod ciosami prawdy i logiki.

W realnym przykładzie Myriam i w literackim przykładzie André Flocha ujawnienie (prawdziwe lub fałszywe) pochodzenia przychodzi późno i powoduje kryzys tożsamości.

Jeśli jest ona znana, czy należy wcześniej powiedzieć dziecku prawdę, aby uniknąć poważnych problemów?

później? Uważam, podobnie jak Françoise Dolto, że prawdy nigdy nie należy ukrywać. Bardzo małe dzieci muszą wiedzieć, ale musimy poczekać na ich pytania. "Gdy tylko dziecko zada pytanie, należy odpowiedzieć na nie zgodnie z prawdą. Jego zaufanie do siebie i do rodziców jest zagrożone... Za każdym razem prawda ta będzie stopniowo przekazywana w słowach, które stają się coraz bardziej świadome dla dziecka" (Dolto, 1977).

Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że to, co się mówi do dziecka, nabiera innego znaczenia w zależności od kontekstu relacji, jaka się z nim nawiązuje. Mówiąc o pochodzeniu, nie można pominąć emocjonalnego i erotycznego charakteru tegoż pochodzenia.

Inscenizacja początków i jej problemy

Informowanie dzieci o ich pochodzeniu to nie tylko poznanie ich ojca i matki, ale także wyjaśnienie im, w jaki sposób mężczyzna i kobieta są ukonstytuowani, jak sami zostali poczęci i jak się urodzili.

Wiemy, jak wielką wagę psychoanalitycy przywiązują do roli "sceny prymitywnej lub pierwotnej" w organizacji wyobraźni seksualnej dziecka. Dziecko próbuje przedstawić w myślach moment, w którym zostało poczęte. Zakłada to jednak istnienie obrazu współżycia między rodzicami i wyjaśnia voyeurystyczną chęć zaskoczenia rodziców podczas ich seksualnych igraszek. Or, "bycie świadkiem stosunku seksualnego rodziców byłoby traumatyczne, ponieważ genitalność człowieka jest zbudowana na skromności, szacunku dla innych i czystości dorosłych wobec dzieci... Żadnych kazirodczych zajęć praktycznych przy współudziale rodziców. Jest to traumatyczne" (Dolto, 1977, s.82).

Oto znamienny przykład z historii życia przedstawionej przez Abdelhaka Serhane'a (1989). Saida, Marokanka mieszkająca we własnym kraju, ma 25 lat i jest najstarsza w skromnej rodzinie, w której jest czworo dzieci. Opowiada o swoich kłopotach z ojcem, który nie może się pogodzić z tym, że nie urodził mu się pierwszy chłopiec, i który każe Saidzie płacić za swoją frustrację. "Wychowywałem się pod jego nienawistnym spojrzeniem. Mówi: "Już jako mała dziewczynka widziałam, jak moi rodzice kochają się ze sobą. Mieszkaliśmy w jednym pokoju, a moje łóżko stało prostopadle do ich łóżka. Dla mnie akt seksualny był zawsze aktem agresji. Często widziałam ciało ojca wyraźnie leżące na matce i miałam wrażenie, że chce ją udusić. Nie rozumiałem wtedy, co oni

Następnego dnia byłem zaskoczony, gdy zobaczyłem, że moja mama nadal żyje. Wtedy zacząłem wierzyć, że to gra, której zasady znają tylko oni. Myślałem, że "mama i tata się bawią". To było niewinne. Nie śmiałem jednak zadawać pytań. To było nie do pomyślenia. Wcześniej wszystko było ciche, z wyjątkiem kilku pomruków. Pewnego dnia usłyszałem, jak ojciec przeklina moją matkę. Później zrozumiałem, że matka nie chciała się już w to bawić, kiedy ojciec chciał. Gra stała się dla mnie prawdziwym dramatem. Nienawidziłem tej nocy. Każdej nocy ojciec obrażał moją matkę, czasem ją bił i groził, że odejdzie lub weźmie sobie inną kobietę. Ulżyło mi dopiero, gdy nadszedł dzień. Często, żeby uniknąć skandalu, musiałam brać swój koc i iść spać do sąsiadów.

Bez informacji, bez słów pokrzepiających i oświecających, dziecko jest zmuszone interpretować z dnia na dzień (a raczej z nocy na noc!), w udręce, w tym, co niewypowiedziane i ukryte.

W przypadku Dominique'a przedstawionym przez Dolto (1971) zakłada się, że wizja współżycia rodziców może wywołać późniejsze zaburzenia. Dominique, nastolatka, ma "fobię ~~pr~~ słyszeniem i słyszeniem, przed patrzeniem i widzeniem, przed braniem i gryzieniem". Fobie te są niewątpliwie związane z widzianymi i przeżywanymi scenami prymitywnymi. Do drugiego i pół roku życia spał w łóżeczku w pokoju rodziców. Jednak to narodziny jego siostry Sylvie wywołują kryzys (fobie ruchowe, porządkowe...). Zazdrość wywołuje konflikt tożsamości. Nie jest już faworytem, jest chroniony. Następnie utożsamia się z niemowlęciem: nie mówi, nie karmi się, jest nietrzymające moczu.

Obecne zachowanie jej rodziców: wiecznie nieobecny ojciec i matka, która musi spać z dziećmi, "które ją ogrzewają" (krótko mówiąc, fetysze kaloryczne!), wzmocniło dawne problemy związane z narodzinami Sylvie. W tych warunkach Dominique nie może zinternalizować zakazu kazirodztwa.

"Wyjaśnienie warunków narodzin i oddalenie się od rodziców, zarówno w wyobraźni, jak i w rzeczywistości, może trwać długo. Często to właśnie w okresie dorastania lub dorosłości odkrywa się pewne tajemnice i zaburzenia. To dorosły tworzy tajemnicę dla własnego bezpieczeństwa lub w imię pseudo-frasobliwości dziecka. "Prawda musi być przekazana dziecku: w niej zakorzeniony jest sens jego życia", i to jeszcze przed osiągnięciem wieku szkolnego. "Brak wyjaśnienia pochodzenia zawsze, wcześniej czy później, utrudnia rozwój inteligencji językowej, życia emocjonalnego i społecznego.

Aby iść naprzód, Dominique będzie musiała na nowo odkryć znaczenie swoich regresywnych zachowań, przywrócić swoje imię, przywłaszczając sobie zakaz kazirodztwa. Pozwoli mu to wyrzec się swoich wyimaginowanych, infantylnych celów i ułożyć nowe relacje ze wszystkimi członkami rodziny. Jeśli odłączenie jest całkowite, dziecko może skupić swoje pragnienia na innych, w poczuciu wolności, w kierunku sukcesu, osiągnięcia przyjemności z osiągnięcia celu, prowadzenia świadomej i autonomicznej egzystencji, bez zbytniego napięcia obronnego.

Identyfikacje i powielanie

Historia tożsamości osobistej jest jak podwójna helisa, w której splatają się dwie spirale

- identyfikacji i filiacji, które należy rozplątać: wątki, które należy wyznaczyć, przypisać, intronizować, uwolnić;
- i trasy, czyli nici, które należy powiązać, aby skonstruować mniej lub bardziej jednolitą przyszłość w stosunku do innych.

Jednym słowem, ciągłość filiacji tożsamości i jedność tkania "ja" w ich relacji z projektami i idealizacjami. Na przykład Serge Doubrovsky identyfikuje się ze swoją matką, a mimo to nie chce tego robić i chciałby uzyskać swoją autonomię

"Wewnątrz jesteśmy tacy sami, ale koperty są różne. Te same rdzenie... Jesteśmy jedną osobą na dwie. Dwa ciała, jedno serce. Ta sama istota. W dwóch egzemplarzach. Oryginał. Kalka. Oryginalna, to ona jest źródłem. Nie mogę być sobą, jeśli nie przejdę przez nią. Mój obraz załamuje się w niej, rozbrzmiewa. Rosnę po stokroć, jestem olbrzymem... ale chcę być jej przeciwieństwem. Nigdy nie poświęcę się dla nikogo. Będę wolny. Ten, kto idzie na polowanie, traci swoje miejsce. Jestem zdeterminowany, by stworzyć ją dla siebie..." ... ale poszukiwanie tożsamości, która zawsze jest kradziona z zawsze deportowanego "ja".

Ale Julien-Serge Doubrovsky żyje w ciągłym wewnętrznym rozdarcu, które symbolizuje konflikt jego dwóch imion: "Byłem Julienem... mam na imię Serge. Julien dla rodziny, Serge jako pseudonim. Julien/Serge, złe małżeństwo... Julien/Serge, wypilem drinka. Aż mi ślinka ciekła. Pies i kot, w tej samej skórze. Zszyte razem. Rozdzielenie ich - niemożliwe. Zawsze się między nimi duszę. Między mną a mną, nawet gdybym postawił między nimi Amerykę, nie ma ani jednej szczeliny. Nie da się prześlizgnąć między mną a szczeliną. Ja jestem

przecinane przez przeciwne prądy. (Ja) podejmuję tylko niezdecydowane decyzje. Myślę, więc uciekam... Ale ja nie umrę w ten sposób. Chcę pozostawić po sobie ślad, być naśladowanym, nawet jeśli odmówią mi drogi.

Jeśli jesteś jednym z nich, okaleczasz się. Jeśli jest ich wiele, rozpraszają się. Aby być w pełni sił, musisz chcieć być tym, czego ci brakuje, a także tym, czym jesteś. Kiedy prowadzisz podwójne życie. Mając jedną połówkę, nie ma się drugiej. Jesteście jej pozbawieni" (1977).

Jak można lepiej wyrazić ogólny proces identyfikacji, który obejmuje jednoczesne utożsamianie się z innymi i przeciwstawianie się im, a także wysiłek ciągłości, jedności i samozadowolenia, którym nieustannie przeczą niezdecydowanie i wewnętrzne podziały! Proces ten jest wczesny i znajduje swój ruch w przeplataniu się początków i stawania się, nieustannie urzeczywistnianym w akcie teraźniejszym.

Statut i prawa dziecka powinny ułatwić tę opowieść o tożsamość. Nie oznacza to jednak, że zatrzymuje się w każdym momencie życia. Podmiot może, na każdym etapie życia, porzucić strategie infantylne na rzecz innych, lepiej związanych z autonomią i realizacją potencjału oraz z normą wewnętrzności (odpowiedzialność, rozeznanie) implikowaną przez prawo.

Bibliografia

Badinter, E. (1986) *L'un est l'autre. Des relations entre hommes et femmes*. Paryż, red. O. Jacob.

Bem, S. (1974) Pomiar androgynii psychologicznej. *J. of Consulting and clinical psychology*, 42, 155-162

Castoriadis, C. (1986) L'état du sujet aujourd'hui. *Topiques*, Paris, Epi, 38, 7-39

Dolto, F. (1971) *Le cas Dominique*, Paris, Seuil

Dolto, F. (1977) *Lorsque l'enfant paraît*, Tome I, Paris, Seuil

Dolto, F. (1978) *Lorsque l'enfant paraît*, Tome II, Paris, Seuil

Doubrovski, S. (1977) *Fils*, Paris, ed. Galilée.

Gallo, M. (1974) *L'oiseau des origines*, Paryż, Laffont

Hurtig, M.C. i Pichevin, M.F. (1986) *La différence des sexes. Questions de psychologie*, Paris, Tierce Sciences.

Lanzman, J. (1979) *Wszystkie drogi prowadzą do nas*, Paryż, Laffont

Lorenzi-Cioldi, F. (1988) *Jednostki dominujące i grupy zdominowane. Images masculines et féminines*. Presses Univ. de Grenoble.

Pi-Sunyer, M.T. (1987) *Straty i ponowne spotkania: ciąża jako wyraz pożądania u kobiet w kryzysie*. Praca doktorska. Uniwersytet w Tuluzie - Le - Mirail.

Puyuelo, R. (1989) Le travail du in *L'aventure de naître*, Albi, Le Léopard, 196-209.

Serhane, A. (1989) *Conflits d'identité et vécu sexuel des jeunes marocains issus du milieu traditionnel*. Praca dyplomowa, Uniwersytet w Tuluzie Le Mirail.

Tap, P. (1985) *Masculin et féminin chez l'enfant*, Toulouse, Privat-Edissem

Tap, P. (1988) *The Pygmalion Society? Integracja społeczna i samorealizacja*, Paryż, Dunod.